Minęło ponad pół wieku od klęski hitleryzmu. W krajach Europy, gdzie dokonał on największych spustoszeń wśród Żydów, daje się zauważyć odrodzenie społeczności żydowskiej, powrót do ich kultury, tradycji, życia religijnego.

Epoka hitleryzmu nie była pierwszą, chociaż była najstraszliwszą tragedią Żydów. Historia co pewien czas odnotowywała fale nieszczęść, jakie spadały na Żydów. W dziejach tego „wybranego narodu" ponuro zapisały się niewole — egipska i babilońska. Grecy prześladowali Żydów modlących się do niewidzialnego Boga, odprawiających dziwaczne, podejrzane, ich zdaniem, ceremonie. Pretekstem tej nienawiści do Żydów była między innymi (już wówczas!) ich przewaga i mistrzostwo w sztuce kupieckiej.

Gwałty dokonywane na Żydach, grabieże dobytku i krwawe prześladowania uświęcane były hasłami walki z niewiernymi. Inkwizycja — siłą, prześladowaniami, groźbą ekspulsji, a także spaleniem na stosie — zmuszająca do przyjmowania chrztu, zapisała czarną kartę w dziejach Żydów. Pod koniec XV wieku inkwizytor Torquemada spowodował wypędzenie z Hiszpanii około 300 000 Żydów. Pewne okresy poprzedzające ten dramat nacechowane były względną tolerancją, nawet równouprawnieniem, pomyślnością, a przede wszystkim wolnością wyznawania wiary ojców. Wydawało się, że zaczęto obiektywnie doceniać pożytek, jaki przynoszą krajowi jego obywatele — Żydzi, wśród których pojawiły się już rody możne i bogate. Ale Inkwizycja okazała się bezlitosna. Zadała ona dotkliwy cios biologicznej tkance narodu żydowskiego, a także jego kulturze, nakazując palenie świętych ksiąg, pism, rozpraw teologicznych.

XIV i XV wiek to dramatyczne dzieje marranów, Żydów, którzy pod groźbą spalenia na stosie przyjmowali chrzest. Był to często chrzest przyjęty formalnie. Pozorni neofici w ukryciu nadal kultywowali religię żydowską, obchodząc w atmosferze zagrożenia święta, odprawiając potajemnie nabożeństwa. Wielu marranów, po wykryciu ich utajonego judaizmu, spalono na stosach. Niektórym udało się zbiec z Hiszpanii i Portugalii, m.in. do Holandii, gdzie uroczyście wracali na łono judaizmu. Pewna, zresztą wcale niemała, liczba marranów pozostała jednak przy wierze katolickiej i zasymilowała się z narodami Półwyspu Pirenejskie- go, zajmując się handlem, rzemiosłem, finansami, medycyną, piastując także ważne funkcje u boku władców. Wielu z nich zasłużyło się w dziejach Hiszpanii i Portugalii. Między innymi, według niektórych źródeł, z marrańskiej arystokracji pochodził Krzysztof Kolumb (1451-1506) i niektórzy członkowie załogi jego flotylli, a także Cervantes (1547-1616). Jednak fanatyczny kler i jego poplecznicy nie odnosili się ze zbytnim zaufaniem do neofitów, o czym najdobitniej świadczy fakt wymordowania w Lizbonie ponad dwu tysięcy chrzczonych Żydów, wypędzeniem wielu i urządzeniem wielkiego autodafe, podczas którego spłonęły bezcenne rozprawy teologiczne, filozoficzne i naukowe.

Jeżeli nawet w niektórych krajach, jak na przykład w Niemczech, od IV wieku udawało się Żydom osiąść i uzyskać wolność praktyk religijnych — co zawsze było najważniejsze — i możliwości zdobycia środków do życia, ich los był stale zagrożony. Żyli w krajach Europy w ciągłej obawie o jutro. Gdy dzięki pracowitości i swoim talentom, spokojnemu trybowi życia zaczęli zdobywać liczącą się pozycję materialną i względną przychylność władz — nieustający fanatyzm religijny kleru zyskuje sprzymierzeńca w mieszczaństwie, które przyłącza się do prześladowania Żydów, wymuszając na bardziej tolerancyjnych władcach ograniczenie zdobytych swobód. Zapędza się Żydów do gett, nakazuje się noszenie specjalnego, wyróżniającego ich stroju lub innego „oznakowania", jak to miało miejsce w XIII wieku we Włoszech, później w Niemczech.

Wędrówki Żydów kierują ich także do krajów Europy Wschodniej. Na ziemiach moskiewskich i na Rusi od X wieku już znajdowali się Żydzi. Ale i tu nieliczne lata i strefy spokoju przerywane były prześladowaniami, ekspulsjami, grabieżą mienia i krwawymi pogromami, które z ogromną gwałtownością przyczyniały się do wyludniania wielu rejonów w XIX, a nawet na początku XX wieku.

Na tej fali prześladowań w dziejach Żydów największą tolerancją zapisała się Polska.

Pierwsze ślady osiedlania się Żydów na ziemiach polskich sięgają czasów piastowskich. Liczniejszy napływ Żydów datuje się od XII do XV wieku, kiedy wyprawy krzyżowe, wojny i działalność Inkwizycji powodowały prześladowania w krajach zachodniej Europy i wędrówki Żydów na Wschód w poszukiwaniu azylu. Tę opiekę i względną tolerancję znaleźli oni w Polsce, kraju wówczas słabo rozwiniętym i potrzebującym inicjatyw kupców, rzemieślników i cieszących się sławą w Europie — lekarzy żydowskich. Doceniali ich talenty i przydatność dla kraju książęta i królowie polscy, jak na przykład Bolesław Pobożny (Statut Kaliski, 1264) i Kazimierz Wielki, którzy obdarzali ich przywilejami i stwarzali warunki do spokojnego życia.

Ale także na ziemiach polskich nie obyło się bez gwałtownych wstrząsów w życiu Żydów, bez cierpień, dyskryminacji i prześladowań powodowanych fanatyzmem religijnym i konkurencyjną walką sfer mieszczańskich, permanentnie dobijających się przywileju de non tolerandis Judaeis. Największe nieszczęścia spadały na Żydów na skutek najazdów na ziemie polskie, szczególnie w „czarnym dziesięcioleciu" (1648-1658). Klęski Rzeczypospolitej spowodowane powstaniem kozackim, wojnami z państwem moskiewskim i Szwecją dają się okrutnie we znaki Żydom. Kozacy pod wodzą Bohdana Chmielnickiego wyrzynają dziesiątki tysięcy Żydów, powodują rabunek i grabież mienia, gwałty, ucieczki do centralnej Polski i dalej na zachód. Jak podał w

petycji z 1655 roku znany działacz żydowski z Amsterdamu, Menasse ben Izrael (1604-1657), w czasie „czarnego dziesięciolecia” wyginęło bądź też wyemigrowało z Polski ponad 180 000 Żydów, liczba śmiertelnych ofiar sięgała stu tysięcy. Tłumy zrozpaczonych, zrujnowanych, obrabowanych, wynędzniałych Żydów tułały się po drogach, szukając schronienia i ratunku. Żydzi polscy poświęcili ofiarom hajdamackiej rzezi dzień postu i żałoby w dniu 20 miesiąca siwan (przypada w końcu czerwca). Jedna z modlitw na ten dzień zaczyna się od słów: „O Polsko, ziemio królewska, na której żyliśmy od dawna i bez, trosk...".

Po tej koszmarnej burzy życie żydowskie na ziemiach polskich zaczęło się powoli odradzać i rozwijać. Ich doli starają się ulżyć Jan Kazimierz (1609-1672), Michał Korybut Wiśniowiecki (1640- -1673) i Jan III Sobieski (1629-1696). Odbywa się to nie bez oporów ze strony sejmów i mieszczan, a także kleru — żądających wciąż ograniczenia praw Żydów.

Wspomniane wyżej niespokojne okresy, stan permanentnego zagrożenia i niepewności w życiu Żydów, stają się pożywką dla rozwoju wśród nich ruchów mesjanistycznych. W swojej bezradności, nie znajdując ochrony i pomocy, sięgali po nie coraz częściej do Boga, którego jedyny posłaniec — Mesjasz — mógłby na trwałe wybawić naród wybrany od nieszczęść. Wiara w ocalenie ze strony sił nadprzyrodzonych znajduje żyzne podglebie w tajemnicach kabały.

Kabała była jednym z ruchów mistycznych i mesjanistycznych, które powstawały i rozwijały się w czasach szczególnego zagrożenia bytu Żydów. Rozpowszechniała się wówczas ekstatyczna wiara w rychłe, zapowiedziane przez proroków przyjście Mesjasza, który wskrzesi umarłych, zbawi naród i wyprowadzi go do Ziemi Obiecanej. Jednym z takich ruchów apologetyczno-mistycznych była właśnie kabała. Jej szczególny rozwój datuje się od XII wieku. Była to reakcja przeciwko filozofii Majmonidesa (Rabi Mosze ben Majmon) (1135-1204) i jej racjonalistycznym tendencjom. Metafizyczne rozważania na temat istoty Boga i jego roli w powstawaniu i istnieniu świata były główną istotą kabały. Kombinacja liter imienia boskiego stała się podwaliną magii, tajnej symboliki, a nawet fanatycznych egzorcyzmów, ascetycznego umartwiania ciała, pokuty, postów itp., które miały wyzwolić człowieka spod władzy nieczystych duchów. Podstawowym dziełem mistyki kabały były Księga stworzenia (Sefer Jecira), przepracowana pod koniec XIII wieku przez Mojżesza ben Szem Tow z Leonu pod nazwą Księga blasku (Sefer ha-Zohar lub po prostu Zohar), przypisywana, prawdopodobnie niesłusznie, żydowskiemu mędrcowi, działającemu w czasach panowania Rzymian w Judei, Szymonowi bar Jochai. Księgę Zoharu uważa się za Biblię kabalistów. W przeciwieństwie do Biblii i Talmudu, Księga Zohar nie była przedmiotem nauczania w żydowskich szkołach religijnych, a była „nauką tajną”. Rzecznikiem uczonych kabalistów był Izaak Luria Askenazy zwany Arie Hakodesz (Święty Lew), którego uczniowie przenieśli idee i założenia kabały w XVI wieku do Polski.

Praktyki zalecane przez zwolenników kabały były oderwane od realnego, pełnego trosk, codziennych trudów życia mas żydowskich. Nie spełniała więc kabała nadziei mistycznych i nie przynosiła wiary w lepszą przyszłość. Tę wiarę niektórym środowiskom żydowskim dawały inne ruchy mesjanistyczne i ich przywódcy. Zaczęli się pojawiać fałszywi mesjasze. Jednym z nich był Sabataj Cwi (1626-1676). Stworzony przezeń ruch, zwany sabataizmem, zyskał pewne wpływy wśród Żydów w Polsce, miał także zwolenników w niektórych krajach Europy i Bliskiego Wschodu, ale szybko sobie uświadomiono, że ów fałszywy mesjasz nie spełni nadziei i ma niewiele wspólnego z religią Żydów. Sam Sabataj Cwi, postawiony przed sądem sułtana, sądzony za wywołanie zamieszek, pod groźbą śmierci przyjął islam, podobnie jak liczni jego wyznawcy prześladowani w Turcji, gdzie mieściła się główna siedziba dworu Sabataj a.

W Polsce większe znaczenie miała sekta frankistów, której założyciel Jakub Lejbowicz Frank (1726-1791), bawiąc w Turcji, zetknął się z sabataizmem, co nie pozostało bez wpływu na jego dalsze losy, a także na losy jego zwolenników w Polsce. Ten Żyd z Podola, znawca kabały i świętej Księgi Zohar ogłosił się następcą Sabataja Cwi i zyskał, szczególnie na ziemiach polskich, dużo zwolenników. Został on uznany przez kilka tysięcy Żydów za autentycznego mesjasza, stworzył własny dwór i otoczył się rzeszą popleczników. Skompromitowany przez Żydów, wyjechał z Polski, wraz z licznymi swoimi wyznawcami przeszedł na islam, wreszcie wrócił do Lwowa, gdzie przyjął chrzest, otrzymując imię Józef. Uroczyste powtórzenie chrztu nastąpiło w katedrze Świętego Jana w Warszawie, z królem Augustem III jako ojcem chrzestnym oraz ministrową Brtihlową jako matką chrzestną. Razem ze swym rzekomym mesjaszem chrzest przyjęło kilkuset jego wyznawców. Dalsze losy Franka, który po chrzcie przyjął nazwisko Dobrucki — są godne sensacyjnej opowieści. Za lekceważenie religii katolickiej i odwodzenie neofitów od należytego wyznawania nowej wiary oraz dalsze tendencje do tworzenia wokół siebie mitu i osobliwego rytuału, został osadzony w więzieniu, w twierdzy częstochowskiej. Uwolniony w 1772 roku przez wojska rosyjskie wyjechał do Offenbachu nad Menem, gdzie dożył swoich lat w dostatku, prowadząc dwór w zakupionym, wraz z tytułem barona, starym zamku. Tysiące jego zwolenników z Polski i z innych krajów zasilało jego skarb. W Polsce pozostali jego ochrzczeni wyznawcy, którzy otrzymali z czasem liczne przywileje, a nawet nobilitacje. Liczbę frankistów ocenia się na kilkanaście tysięcy. Większość żyła w Polsce. Z czasem frankiści stopili się ze społeczeństwem polskim i wsławili się szeregiem znanych i zasłużonych rodów pochodzenia frankistowskiego.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy działali owi fałszywi mesjasze, zrodził się nowy ruch mistyczny, ruch, który zawładnął szerokimi kręgami wschodnioeuropejskiego żydostwa.

Był to ruch chasydzki, którego twórcą jest Izrael ben Eliezer z Międzyboża. Urodził się w 1698 roku w miasteczku Okopy na Podolu. Trudno jednoznacznie ustalić w jakich warunkach wyrastał. Był to niewątpliwie ubogi, prosty człowiek z ludu. Wcześnie osierocony, jak pisze historyk żydowski Heinrich Graetz, „puszczony samopas, spędził znaczną część swej młodości

w lasach i jaskiniach gór karpackich". Czy tak było rzeczywiście, także trudno stwierdzić — otacza go bowiem takie mnóstwo legend i opowieści, że nie jest łatwo wyłuskać z nich ziarno prawdy. Faktem jest, że nie posiadł gruntownej wiedzy talmudycznej, był raczej samorodnym filozofem, który otarł się o kabałę, zetknął się z tajnikami wiedzy rabinicznej, ale czerpał mądrość z otaczającego go świata. Jeżeli nawet stykał się z dysputami Żydów uczonych w Talmudzie i foliałami mistycznych dzieł — to chyba tylko na tyle, że inspirowały go one do samotnych rozmyślań nad tajemnicami wszechświata, nad istotą bytu i wielkości Boga.

Żył bardzo skromnie, raczej w ubóstwie, imał się różnych zajęć, był belfrem, furmanem, arendarzem. Z czasem wszystkie jego niewielkie interesy przejęła żona i ona je prowadziła, by uwolnić swego męża od ziemskich trosk. On był pochłonięty pobożnym rozmyślaniem. Jeżeli jego kontemplacji nie sprzyjał pobyt w Bet ha-midraszu (domu modlitwy i nauki) — udawał się w głąb lasu, by w obcowaniu z przyrodą szukać istoty wiary i daru obcowania z Bogiem. Z czasem zaczyna go otaczać sława uzdrowiciela leczącego chorych zarówno ziołami, jak i modlitwą i zaklęciami. Wiedzę ziołoleczniczą zapewne nabył u znachorów, jakich na tych ziemiach było wówczas sporo.

Idee Izraela ben Eliezara zaczynają się upowszechniać. Otacza go powoli legendarna sława. Jest nazywany Izrael Baal Szem Tow — co oznacza „mąż dobrej sławy" lub „włodarz dobrego imienia". W skrócie nazywano go BeSzT (Beszt). Jak pisze profesor Majer Bałaban „...gdy liczył lat 36, zrzucił z siebie zasłonę i objawił sięjako mistrz cudów [...] odtąd jeździł po miasteczkach i wsiach podolskich, leczył chorych, zdejmował uroki, oddawał wzrok ślepym, wypędzał dybuki, a czynił to za pomocą talizmanów, zaklęć i formuł, a przede wszystkim za pomocą modlitwy. Jego gorąca modlitwa zdolna była poruszyć skałę i zapalić las, modlitwą tą wzruszał niebiosa i powstrzymywał wyroki Boże! Sława jego rozeszła się szybko w okolicy; z Ostroga, Zasławia, Niemirowa, Połonnego, Białej Cerkwi, Tułczyna, a także z Litwy przybywali doń chorzy, a on również jeździł po tych okolicach i spełniał swe zadanie. Po wielu wędrówkach osiadł w Miedzybożu Podolskim i otworzył tam dwór. W tym dworze żył z żoną, synem, córką Adelą, zięciem i dwoma wnukami i tutaj zgromadził dookoła siebie wiernych i uczniów".

Z czasem uczeni w Talmudzie rabini przestali zeń kpić. Obserwując jego wielkie zaangażowanie swoimi ideami, powiększającym się wciąż gronem wielbicieli i uczniów, wśród których zjawiali się coraz częściej wykształceni, pobożni Żydzi — zaczęli głębiej wnikać w nauki i idee Beszta. Wielu z nich z czasem stało się jego apologetami i apostołami. Nie można było pozostać obojętnym na fakt, że Beszt przynosi ludowi nowe objawienie, jest oddany biednym, małopiśmiennym Żydom, ludziom chorym i cierpiącym — co wszak było niemal obce kahalnym prominentom, zadufanym w sobie talmudystom i rabinom. W przeciwieństwie do apologetów mesjanizmu i fałszywych mesjaszy — wszak krążył jeszcze duch sabataizmu i fankizmu — Beszt, nie odrzucając wiary w przyjście mesjasza, wdrożył przekonanie, że Bóg może się pojawić w duszy każdego wierzącego i wszędzie. Nauka Beszta była bardzo bliska

pameizmowi, widział istnienie Boga w każdym, nawet najmniejszym zdziebełku trawy, we wszystkim, co otacza człowieka. A celem człowieka powinno być połączenie się z Bogiem poprzez żarliwą modlitwę i naukę, która także powinna być modlitwą. Jednak owo połączenie powinno być pokorne, ale ekstatyczne, oczyszczone ze smutku, nacechowane pogodą ducha.

„Bogu należy służyć w radości", ale jednocześnie w głębokiej nabożności. Kto osiąga szczyty w religijnej, radosnej adoracji Boga, zbliża się ku najwyższej istocie, staje się cadykiem — „sprawiedliwym" — charyzmatycznym przywódcą predestynowanym do mistycznej jedności z Bogiem.

Chasydyzm początkowo uważany był za sektę, był potępiany i krytykowany przez przeciwników (tzw. mitnagdim), przede wszystkim za panteizm. Gorszył ich styl życia i modłów, nadmierna ekstatyczność nabożeństw przepełnionych czasem okrzykami, ruchami ciała, radosnymi śpiewami, tańcami, a również wspólnym ucztowaniem, podczas którego nie stroniono od obfitego jadła i napojów. Podejrzewano chasydów o sabataizm i inne herezje. Ale chasydyzm stawał się wszechogarniającą religią ludową, co zauważyli-uczeni w Piśmie Żydzi. Tym bardziej że chasydyzm nie zrywał z tradycyjnym kultem religijnym i życiem codziennym, nie obalał przepisów wiary, chociaż je upraszczał, zachował podstawowe zwyczaje. Odszedł jedynie od skostniałych, rabiniczno-talmudycznych kanonów — obalając tym samym mur, jaki dzielił „wielkich" od maluczkich. Toteż wreszcie idee Beszta znalazły posłuch również u wielu uczonych talmudystów i rabinów.

Idee Beszta trudno zresztą przekazać na podstawie jego bezpośrednich nauk. Nie pozostawił bowiem żadnych dzieł pisanych, niektóre przypisywane mu posłania lub listy są pseudoepigrafami.

To, co wiemy o nauce i idei Beszta, pochodzi od jego uczniów, od swojego rodzaju „apostołów" chasydyzmu. Nasuwa się tu pewna analogia z dziełami Platona, przekazującymi myśli i światopogląd Sokratesa. Toteż nie wiadomo dokładnie, co w chasydyzmie pochodzi bezpośrednio od jego twórcy, a co nawarstwiało się nań za sprawą jego następców, uczniów i „apostołów". Faktem bezspornym jest, że różni uczeni mistycy i apologeci chasydyzmu szerzyli własne interpretacje nauki Beszta. Po śmierci Wielkiego Magida — Baal Szem Towa jego uczniowie pozakładali własne szkoły i swojego rodzaju dynastie.

Następcą Beszta został jeden z jego czterdziestu uczniów, Dow Ber z Międzyrzeca (1704-1772). Rabi Dow Ber był człowiekiem głęboko wykształconym, nieobce mu było

piśmiennictwo kabalistyczne i zoharystyczne, znał dokładnie Pismo Święte i Talmud. Umysł miał otwarty i nie zasklepiał się w dogmatach. Zachowywał się z godnością, z niejaką rezerwą w stosunku do swoich wielbicieli. Żył skromnie w niewielkiej izdebce. Na co dzień kontaktował się ze swoimi najbliższymi powiernikami, na rzeszach wiernych robił wrażenie męża będącego w stałym kontakcie ze światem pozaziemskim. Ujrzenie oblicza swego cadyka było pełnym euforycznej radości zaszczytem. Dow Ber przyjmował w sobotę tłumy wiernych pielgrzymów lub po prostu ciekawych ujrzenia męża czyniącego cuda, uzdrowiciela, jasnowidzącego, a przy tym świetnego kaznodzieji. Ale i ten wybitny kontynuator dzieła Beszta nie pozostawił swoich nauk na piśmie. Dwanaście lat przywództwa Dow Bera odegrało jednak poważną rolę w utrwaleniu i zorganizowaniu ruchu chasydzkiego. W tym czasie jego uczniowie notowali nauki, myśli, aforyzmy i kazania swego cadyka. Jednym z nich był Salomon z Łucka. Wydał on drukiem (Korzec, 1784) zbiór kazań rabiego Dow Bera, jednak ich autentyczność bywa także przez uczonych kwestionowana.

Teoretyczne nauki Beszta sformułował inny uczeń Dow Bera Jakub Józef Hakohen (zm. 1784), pełniący obowiązki rabina w kilku miejscowościach, w końcu w Połonnem. Wydał on kilka dzieł, ujmując swoje nauki w formie komentarzy do Pięcioksiągu. To właśnie rabi Jakub Józef przekazał potomnym manifest Beszta (który zmarł w roku 1761) w swoim dziele Toldot Jakob Josef (Dzieje Jakuba Józefa) wydanym w 1780 roku. W dziele tym, jak pisze profesor Bałaban, Jakub Józef wyłożył „swym prostym sposobem, dostępnym dla nieuków i arendarzy wiejskich” — światopogląd, graniczący blisko z panteizmem. Z obszernego tego manifestu warto zacytować fragment, który mówi o roli cadyka — charyzmatycznego przywódcy chasydów, człowieka prawego, sprawiedliwego, bogobojnego, będącego „fundamentem świata”. Oto co zapisał w swoim dziele Jakub Józef:

„Cadyk jest ostoją świata, jego ośrodkiem, jego duszą i jego życiem. Reszta ludzi to tylko ciało, które czerpie swe soki żywotne, swe warunki życiowe, właśnie z tej duszy. Cadyk jest pośrednikiem między ludźmi a Bogiem [...] Lud musi się tedy powiązać z cadykami, by mieć możność uzyskania odpowiedniej formy [...] i zbliżenia się do Wiekuistego. Bo pomyśl sobie: Ilekroć jesteś złączony z cadykiem, który zwie się światem, tylekroć jesteś złączony z życiem, to jest z Bogiem”.

Dalej uczony ten i pobożny mąż zaleca, by święcie wierzyć w cadyka i spełniać wszystko, co on rozkaże. Jest wiele określeń nadziemskiej roli cadyka, nie wiadomo, co nakazał Beszt, a co jego apologeci, ale faktem jest, że wiara w moc cadyka i jego boski autorytet utrwaliły się na przyszłość i przeniosły na pokolenia przywódców chasydyzmu, cadyków działających w wielu ośrodkach. Właśnie ów najwyższy autorytet cadyków, uznanie jego mistycznej jedności z Bogiem, spowodowało, iż funkcję i charyzmę dziedziczono, od swoich ojców-cadyków ich synowie, a potem potomkowie dalsi przejmowali berło władztwa dusz chasydów. Powstawały więc całe dynastie cadyków, łączone często koligacjami rodzinnymi, zasilane dopływem

świeżych kadr spośród uczniów wykształconych na dworach i uczelniach mniej lub więcej wybitnych cadyków. Na ziemiach Rzeczypospolitej i krajów ościennych dwory chasydzkie znajdowały się w około stu miejscowościach. Nie wszystkie jednak zapisały się na trwałe w dziejach chasydyzmu, ruchu do dziś żywego i aktywnego, przede wszystkim w Izraelu i Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Do najważniejszych ośrodków chasydzkich w Polsce przed drugą wojną światową — należał dwór cadyka w Górze Kalwarii (około 40 km od Warszawy). Założycielem tej dynastii był rabi Icchak Meir Alter-Rottenberg (1789-1866), autor kilku tomów komentarzy do Talmudu, erudyta o wielkim autorytecie oraz dużej liczbie wielbicieli i sympatyków. Nazywany pieszczotliwie reb Icie Majer z Ger lub Mądry Rim — był uczniem sławnego Binema z Przysuchy, szwagra innego jego mistrza, rabiego Menachema Mendla Morgensterna (zm. 1859) z Kocka, cieszącego się wielką sławą do czasu, gdy po prawie dwudziestoletnim przebywaniu w odosobnieniu — zdziwaczał do tego stopnia, że zaparł się... Boga. Wielbiciele rabiego Icchaka Meira i jego potomków w wielu miastach Polski, a szczególnie w Warszawie i okolicach, skupiali się we własnych domach modlitwy, „sztyblach". Owi gerer chasidim (Ger lub Gur— żydowski skrót nazwy miasta Góra Kalwaria) byli chyba najliczniejsi wśród polskich chasydów.

Rozkwit i rozbudowa — tak materialna, jak i duchowa — dynastii Ger jest zasługą wnuka jej założyciela, Arie Lejba Altera. Do dworu cadyka w Górze Kalwarii przybywali jego wyznawcy z całej Kongresówki, z Austrii, Węgier i innych krajów Europy. Codziennie odwiedzało cadyka kilkadziesiąt osób, a w święta na zjazdy chasydów, połączone z biesiadami i ucztami, śpiewem i tańcami — przybywało tysiące chasydów. Oczywiście były to imprezy wyłącznie męskie, kobiety w ruchu chasydzkim nie odgrywały żadnej czynnej roli. O aktywności dworu i jego znaczeniu może świadczyć także i to, że z Warszawy w połowie XIX wieku kursowały specjalne omnibusy, wypełnione szczelnie chasydami, którzy ze spokojem i w radosnym uniesieniu znosili trudy ośmiogodzinnej podróży. Owo wielkie centrum chasydyzmu skłoniło przedsiębiorczych arystokratów, księcia Stefana Lubomirskiego i księcia Tomasza Zamojskiego wraz z przedsiębiorcą Paszkowskim, a prawdopodobnie przy nieoficjalnym udziale finansowym cadyka — do zbudowania wąskotorowej kolejki, która z placu Unii Lubelskiej (wówczas Nowoaleksandryjskiej) woziła tysiące chasydów do ich świątobliwego przywódcy. Górę Kalwarię odwiedzali liczni pielgrzymi — chasydzi z całego świata. Przyczynili się oni do rozkwitu miasteczka i wzbogacenia nie tylko jego mieszkańców, ale także dworu cadyka. Hitlerowcy doszczętnie zniszczyli dwór, do getta wtrącili trzy i pół tysiąca Żydów, po których ślad zaginął. Ostali się jednak gerer chasidim, dynastia i jej wyznawcy żyją i działają nadal w Izraelu i Ameryce. W Górze Kalwarii stoją zabudowania dworu, znajduje się w nich skład mebli, bodaj jakaś rozlewnia wód i piwa. Budzi to zgorszenie odwiedzających to ongiś niemal święte miejsce licznych turystów chasydów z całego świata. Chcą odzyskać te zabudowania i stworzyć historyczne sanktuarium polskiego chasydyzmu.

Dynastia z Ger, chociaż najliczniejsza i najprężniejsza, nie była jedyną na ziemiach polskich. Do bardziej znanych należeli również belcer chasidim. Dynastię tę założył rabi Aron ben Cwi (z. 1816) w miasteczku Bełz. Po nim umocnił i rozwinął dwór rabi Szotem ben Eliezer Rokach. Na ziemi łódzkiej od pierwszej połowy XIX wieku działał w Aleksandrowie Łódzkim rabi Szraga Fajwel Dancygier (zm. 1849) rodem z Grójca, którego syn, Jechiel z Aleksandrowa (zm. 1894), stworzył dwór i uzyskał wielu zwolenników. Jego potomkowie działają obecnie w Izraelu, w Bnei Brak, jednym z centrów chasydzkich pod Tel Awiwem.

Z dynastii sądeckiej wywodzili się cadycy z Bobowej. Osiadł tu rabi Salomon ben Naftali (1847-1900), wnuk rabiego Chaima Halberstama z Nowego Sącza. Po nim działał jego syn Salomon ben Cion (1870-1941). Również i bobower chasidim posiadają swoich kontynuatorów w Izraelu i Ameryce.

Ze znanego dworu rabiego Elimelecha z Leżajska (Lezenskier Rabi — 1717-1786) wyszło wielu cadyków, którzy osiedlali się w różnych miastach, najczęściej w małych osiedlach, sprzyjających bardziej swobodnej i kontemplacyjnej działalności dworu. Z większych miast, znanym ośrodkiem chasydyzmu stał się Lublin, dzięki działalności charyzmatycznego rabiego Jakowa Icchaka Horowica (1745-1815). Nazywano go „Widzącym (Jasnowidzącym) z Lublina". Jego mistrzem był wielki Magid (uczony) Samuel (Szmelke) Horowic z Nikolsburga na Morawach (1726-1778), uczeń m.in. samego Dow Bera z Międzyrzeca, tego niejako klasyka chasydyzmu. Nauki pobierał również u wielkiego Magida Le- wiego Izaaka z Berdyczowa i wspomnianego już rabiego Elimelecha z Leżajska. Widzimy więc, jak silne były powiązania poszczególnych dynastii i dworów, jak silna była więź pokoleń, chociażby poprzez dziedziczność owych charyzmatycznych funkcji.

Należy jeszcze wspomnieć o znanej dynastii lubawiczer chasidim, której założycielem był rabi Szneur Zalman ben Baruch z Lądów (1746-1812). Jego syn Dow Ber (1773-1823) osiadł w Lubawiczach na Białorusi. Odszedł on nieco od klasycznego chasydyzmu, starając się połączyć go z wiedzą talmudyczną. Stworzył interesujący odłam chasydyzmu, którego wyznawcy nazywali Siebie chabad-chasidim od skrótu Cha-ba-D wziętego od słów chochma (mądrość) — bina (rozum) — daat (wiedza). Jednym z czołowych przywódców tego ruchu był Szołem Dow z Luba- wicz. Lubawiczer chasidim — po ekspulsji z carskiej Rosji przenieśli się na ziemie polskie. Część z nich osiadła w Karczewie pod Warszawą.

W Chełmie wprawdzie nie było sławnych, otoczonych cudowną aureolą cadyków, ale działali tu wybitni, wywodzący się ze szkól i dworów chasydyzmu — rabini. Tak im był m.in. rabi Pinchas Lerer cieszący się wielkim autory tetem w kręgach chełmskich i okolicznych chasydów. Ze starej rodziny rabinów wywodził się rabi Heszel Lajner spowinowacony z dworem cadyka w

Radzyniu. W swoim mieszkaniu przy ulicy Lubelskiej utrzymywał on chasydzką „modlitewnię" — sztybel. Wśród chasydów w Chełmie duże wpływy miała dynastia bełskich cadyków. Ich wielbiciele posiadali w Chełmie własny sztybel, działający pod auspicjami świątobliwych mężów z Bełza. Ogółem w Chełmie było sporo chasydów, w mieście tym znajdowały się uczelnie religijne (Talmud-Tora, jeszybot), w których kształcili się młodzi chasydzi. Z dynastią bełską był związany rabi Jehuda Rukach, który do Chełma przybył w 1920 roku. Wsławił się jako uzdrowiciel, który uratował wielu ciężko chorych. Uważany był za rzecznika interesów rzemiosła żydowskiego. W Sobiborze zginął wraz z całą rodziną chełmski rabin Gamalieł Hochman. Ofiarami hitleryzmu stali się chełmscy rabini Jehoszua Abraham Alter-Sochaczewski, Mosze Hakohen Adamaszek — wybitny autorytet i uczony, kazimierski chasyd Jehuda Hakohen Mendel son, GedaliaLajner — syn wspomnianego

Heszela Lajnera. Nieznany pozostał los rabiego Izraela Neuhausa, syna rabina Majera, chasyda związanego z dworem cadyka w Tomaszowie.

Nie sposób w krótkim szkicu omówić wielu innych jeszcze centrów chasydyzmu, które istniały chociażby tylko na ziemiach polskich (m.in. Kock, Kraśnik, Kozienice, Przysucha, Warka, Opatów, Radomsko, Rymanów, Łęczna). Każdy z tych ośrodków posiada swoją bujną historię i ocalałych z pożogi Holocaustu potomków — kontynuatorów. Są wśród nich ludzie znaczący w świecie zachodnim i w Izraelu, sponsorzy nie szczędzący środków na zachowanie tradycji poszczególnych dworów chasydzkich, na wnikliwe studia nad dziejami i istotą chasydyzmu w dawnych polskich centrach. Opracowuje się biografie prominentów tego ruchu, ukazując więzy dynastyczne, a przede wszystkim ich interesującą, by nie rzec — fascynującą kulturę związaną z radosną adoracją Boga. Wiele badań prowadzą m.in. żydowscy muzykolodzy, zbierając i odtwarzając muzykę, śpiewy i tańce chasydów, wydając nagrania, płyty i kasety w wielotysięcznych nakładach, znajdujących nabywców nie tylko wśród Żydów. Jakie jest to bogactwo spuścizny, na przykład po lubawiczer chasidim — niech zaświadczy fakt, że piszący te słowa w swoich zbiorach posiada kasety z nagraniami ponad 120 pozycji, każda z opisem, rodowodem, często ze wskazaniem autorstwa i daty powstania. Również sporo, chociaż nieco mniej nagrań posiadam m.in. od chasydów z Góry Kalwarii, Bełza, Radomska, Lublina, Sadagóry.

Na temat chasydyzmu istnieje wiele znakomitych prac. Poglądy na chasydyzm ze strony różnych autorów są bardzo różnorodne — od apologetycznych, entuzjastycznych opisów, aż po bezlitosne krytykowanie wszystkiego, co z chasydyzmem jest związane. Powstrzymajmy się więc od ocen. Faktem pozostaje, że chasydyzm w swojej zadziwiającej, niezależnej od nieszczęść i klęsk żydostwa, witalności, euforycznej radości, w niezłomnej wierze w wszechobecność Boga — odegrał w najcięższych czasach dla ich narodu, w judaizmie w szczególności — bezsprzecznie wielką rolę. To chasydyzm pomógł i pomaga nadal w utrzymaniu tożsamości Żydów. Mimo — może nieco skostniałych form wiary — stanowi mocną

kontynuację tradycji, jest jakby opoką wiary, judaizmu, trwania — tego wszystkiego, co nazywa się „ruchomą ojczyzną Żydów”. Kult religijny, nie tylko w synagodze, ale i w życiu codziennym, podkreśla ich tożsamość i integrację. „Bogu należy służyć w radości i w pełnym zrozumieniu” — oto główna idea owej ludowej religii. W parze z tym idzie nastawienie (kawana), pokora (sziflut) i ekstaza (hitlahawut) — w sumie potrzeba zachowania godności i wiary w aktualnym życiu.

Cwi Abramowicz, Antwerpia